Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo. **CENA 10 MAREK.**

Nr. 42. W Krakowie, dnia 16. października 1921 r. Rok XVI.

OJCZYZNA

PISMO ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO.

REDAKTOROWIE: JAN ZAMORSKI I STANISŁAW RYMAR.

Prenumerata kwartalna 100 Marek. — Pojedynczy numer 10 Marek.
W Ameryce rocznie 2 dol. — Ogłoszenia: 20 M. za wiersz nonparel. lub jego miejsce, w tekscie 40 M
Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. p.

Sekretarjat Związku Ludowo-Narodowego: Lwów, ul. Zimorowicza 11 — 15. I. p.
Listy w sprawach prenumeraty i wysyłki gazet, oraz przekazy adresować do Krakowa.

Baczność Stojałowczycy!

Dnia 23 października odbędzie się Walny Zjazd Stojałowczyków w Krakowie z powodu 10-ej rocznicy śmierci ś. p. Stanisława Stojałowskiego.

Zbiórka nastąpi na Placu Matejki, między kościołem św. Florjana a pomnikiem Grunwaldzkim.

Wszyscy przyjeżdżający z kolei powinni w pierwszym rzędzie tam się udać, a nasi Komitetowi będą na nich czekali. O godz. 9-tej odbędzie się msza święta na intencję uczestników zjazdu w kościele św. Florjana. Ci, którzy przyjadą przed 9-tą, powinni się tam zjawić. Ci, którzy przyjadą po 9-tej chociażby nawet i późniejszymi pociągami, mają również zjawić się przed kościołem św. Florjana, gdzie Komitetowi im wskażą, gdzie się mają udać. Po mszy św. o godz. 10-tej rano wyruszymy w pochodzie na cmentarz na grób Ks. Stojałowskiego. Na grobie przemawiać mają Poseł Zamorski, Kuś Andrzej, Pilch Wincenty, Ożóg Jan, Młynek Ludwik, Andrzej Frydel. Następnie uformuje się pochód na cmentarzu, który przejdzie ulicami miasta na Wawel, gdzie przemawiać będzie poseł Dr. Grabski, poczem nastąpi przerwa obiadowa do godz. 2-giej. O godz. 2 popołudniu zejdą się wszyscy w sali Sokoła przy ul. Wolskiej, gdzie odbędą się obrady. Referaty wygłoszą tam red. Stanisław Rymar i red. Józef Matłosz, poczem nastąpi dyskusja aż do wieczora. Ci, którzy nie będą mogli pozostać, będą mogli odjechać pociągami wieczornymi i nocnymi. Powinni pozostać wszyscy mężowie zaufania, gdyż na drugi dzień odbędą się narady przedwyborcze. Noclegi dla tych, którzy zostaną, wskaże biuro zjazdu, które będzie urzędowało przez całe popołudnie w Sokole przy wejściu. Dnia następnego odbędzie się o gosz. 9-tej rano w kościele św. Florjana msza św. żałobna za duszę ś. p. Ks. Stojałowskiego, poczem udamy się do Rady Powiatowej na narady.

Delegaci z poszczególnych miejscowości niechaj przywiozą ze sobą tablice z napisami, a nadto wieńce na grób Ks. Stojałowskiego, o ile można będzie przywieść na Zjazd muzykę miejscową, prosimy to uczynić. Tosamo dotyczy sztandarów. Kwatery bez wygód będą zapewnione, a jedzenie prosimy przywieść ze sobą.

Dr. Kowalski
Sekretarz Zw. L. N.

Jak będziemy głosować do przyszłego Sejmu?

Od paru tygodni radzi gorliwie pod przewodnictwem posła ks. Lutosławskiego komisja konstytucyjna Sejmu nad ułożeniem nowej ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu. Jestto ostatnia poważna sprawa, jaką pierwszy Sejm polski załatwić musi, zanim ustąpi miejsca Sejmowi nowemu.

JAK MAMY WYBIERAĆ POSŁÓW?

To sprawa naprawdę ważna. Otóż już konstytucja powiada: prawo głosowania mają mężczyźni i kobiety, nie karani za hańbiące czyny, którzy ukończyli 21 lat. Głosowanie ma być równe, tajne, bezpośrednie, proporcjonalne, czyli stosunkowe. Ostatni przepis konstytucji wyraźnie więc postanawia, że każdy okręg wyborczy musi wybierać więcej, niż jednego posła, a więc najmniej 2.

Rząd Witosa krótko sprawę tę załatwił: powiedział: ma być tak, jak było dotąd, a za to zmienił, iż nie na 50.000 mieszkańców, ale na 75.000 przypada jeden poseł, iż wyborów mają pilnować starostwa i wójci, a nie sądy. Zmienił też okręgi wyborcze.

Gdy zebrała się komisja konstytucyjna, okazała się, że projekt rządu Witosa nikomu się nie podoba. Nawet referent, poseł Buzek, Piastowiec, skrytykował projekt i zaproponował ważne zmiany. Ostatecznie po dyskusji przyjęto: iż okręgi mają być niewielkie, iż i dalej sądy mają kierować wyborami, iż mają być wprowadzone obok list w okręgach także i listy na całe państwo, czyli listy kandydatów państwowe.

Najważniejszą jest ta ostatnia uchwała. Ułożył ją dla Polski nasz redaktor, p. Stanisław Rymar, który zbadawszy, że trochę podobnie wybierają Czesi, Niemcy, Francuzi i Belgowie, chciał, aby i Polska korzystała z dobrych doświadczeń innych narodów.

Dotąd było tak, iż n. p. okręg Tarnowski wybierał 9 posłów. Wszyscy ci posłowie musieliby być umieszczeni na listach wyborczych swoich stronnictw w tym okręgu. Ale pokazało się, że n. p. nasze stronnictwo miało w tarnowskiem 8000 głosów, w rzeszowskiem 3500 głosów, w jarosławskiem 8000 głosów, w nowosądeckiem 6000 głosów, w tarnobrzeskiem 4000 głosów, w nowotarskiem 6000 głosów, a więc razem 35.500 głosów, a mimoto z tych głosów nie wyszedł ani jeden poseł: głosy te zmarnowały się. Innym stronnictwom zmarnowały się głosy w innych okręgach. A to nie dobrze. Teraz ma więc być tak, że żadnemu stronnictwu nie przepadną ani nie zmarnują się głosy i każdy wyborca będzie wiedział, że przyczynia się swym głosem do większej siły swego stronnictwa. Da się to zrobić w następujący sposób:

We wszystkich okręgach tak, jak dotąd: zgłaszać będą stronnictwa listy swoich kandydatów, ale nadto naczelna władza każdego stronnictwa zgłosi w głównej komisji wyborczej w Warszawie jeszcze jedną listę swoich kandydatów i ta lista nazywać się będzie listą państwową. Wszyscy wyborcy głosują tak, jak dotąd, a więc na listy zgłoszone w okręgu i oznaczone liczbami: 1, 2, 3, 4 i t. d. Powiedzmy, że n. p. okręg tarnowski wybiera 9 posłów, a głosowało razem 120.000 wyborców i że te głosy padły następująco: ludowcy 68.000, socjaliści 18.000, związek ludowo-narodowy 14.000, żydzi 9000, katolicko-ludowi 11.000. Według dotychczasowej ustawy nastąpiłby rachunek taki:

68.000,	18.000,	14.000,	11.000,	9.000	1
34.000,	9.000,	7.000,	5.500,		2
22.666,	6.000,				3
17.000,					4
13.600,					5
11.333,					6
9.714					7

Rozdzielone mandaty padłyby na 9 największych liczb, a więc na 68.000, 34.000, 22.666, 18.000, 17.000, 14.000, 13.600, 11,333, 11.000, czyli, że otrzymaliby: ludowcy 6 mandatów, socjaliści 1 mandat, związek ludowo-narodowy 1 i katolicko-ludowi 1 mandat. Na przyszłość zaś liczyć się będzie tak:

120.000 : 9 = 13.333
 30
 ——
 30

Ludowcy mają 68.000 głosów, więc 68.000 : 13.333 = 5 mandatów i zostaje 1335 głosów. Socjaliści mają 18.000, więc 18.000 : 13.333 = 1 i zostaje 4667 głosów. Związek ludowo-narodowy ma 14.000, a więc 14.000 : 13.333 = 1 i zostaje 667 głosów. Katolicko-ludowi i żydzi mają mniej, niż 13.333 głosy, a więc w okręgu nie wybrali ani jednego posła. Widzimy więc, że ludowcy wybrali 5, socjaliści i Związek ludowo-narodowy po 1, czyli razem 7 posłów — a było do rozdania 9 mandatów. Otóż te dwa mandaty przekazuje komisja wyborcza do głównej komisji wyborczej do Warszawy. Tam też odsyła komisja wyborcza i pozostałe głosy, a więc 1335 głosów ludowcom, 4667 głosów socjalistów, 667 głosów Związku, 11.000 głosów katolicko-ludowych i 9000 głosów żydowskich. Tak samo postąpią komisje we wszystkich okręgach. Zobaczymy wtedy, że w każdym okręgu zostanie nieobsadzonych mandatów 1, 2, 3, jak wypadnie i pewna ilość głosów nieużytych w okręgach. Główna komisja wyborcza będzie liczyć każdemu stronnictwu jego głosy z wszystkich okręgów razem. Pokaże się więc np. że ludowcy takich głosów z okręgów będą mieli 100.000, my 200.000, katolicko-ludowi 60.000, socjaliści 120.000, żydzi 80.000 i t. d. Pokazuje się też, że okręgi nie rozdały np. 11 mandatów. Otóż główna komisja wyborcza zliczy te wszystkie przysłane jej głosy i wszystkie nierozdzielone w okręgach głosy i podzieli je między poszczególne stronnictwa według

tego, ile każde stronnictwo ma głosów. Posłami zostaną ci, którzy są postawieni na owych listach państwowych. W ten sposób żaden głos się nie zmarnuje. Na naszym przykładzie pokaże nam rachunek, ile komu główna komisja dodatkowo przyzna mandatów.

200.000,	120.000,	100.000,	80.000,	60.000	1
100.000,	60.000,	50.000,	40.000,	30.000	2
66.000,	40.000,	33.333,	26.666,	20.000	3
50.000,	30.000,	25.000,	20.000,	15.000	4
40.000,	24.000,	20.000,	16.000,	12.000	5
33.333,	20.000,	16.666,	13.333,		6
28.571,	17.141,	14.285,	11.428,		7
25.000,	15.000,	12.500,			8
22.222,	13.333,				9
20.000,	12.000,				10
18.181,					11
16.666					12
15.384					13
14.578					14
13.333					15
12.500					16

Otrzymają więc mandaty liczby od 200.000 idąc w dół aż do liczby 13.333, razem 41 mandatów, czyli Związek ludowo-narodowy 15, socjaliści 9, ludowcy 7, żydzi 6, katolicko-ludowi 4.

Do tego projektu poseł Buzek dodał jedną ważną poprawkę, która zdaje się, że przejdzie. Oto pragnie on, aby na listy państwowe mogło każde stronnictwo wybrać nie więcej, niż połowę tego, co wybierze w okręgach. Jeśli więc np. nasz Związek wybierze w okręgach w całej Polsce 100 posłów, to na listy państwowe może wybrać dalszych 50 posłów, a nie więcej.

Ten przepis wielkim stronnictwom, takim, jak nasz Związek, nic nie szkodzi, ale dla stronnictw małych jest bardzo niebezpieczny.

Za jakieś 2 do 3 tygodni komisja skończy swoje obrady i wtedy już szczegółowo podamy w gazecie opis przyszłych wyborów.

Grzech główny Witosa.

Po 14 miesiącach rządu, ustąpił prezydent Ministrów Witos, bo stracił w Sejmie większość, a w kraju zaufanie. Mimo tego, że za rządów Witosa już dość dawno zawarto pokój, że więc był czas na poprawienie gospodarki państwowej, nic się w tym czasie nie zmieniło na lepsze w Polsce, lecz przeciwnie, wszystko psuło się tak gwałtownie, że nam lada dzień grozi bankructwo, a zagraniczne mocarstwa ciągle obkrawują nasze ziemie.

Dlaczego to się stało? Nikt tego nawet nie pomyśli, jakoby p. Witos świadomie działał na szkodę państwa, jakoby chciał umyślnie obniżyć i przyprowadzić do upadku naszą Ojczyznę. Nawet największy wróg nie rzucił na niego takiego oszczerstwa. Dobrą wolę miał, a nawet wierzył, że dokaże wielkiej sztuki i jako pierwszy w Europie chłop na krześle rządowem, pokaże, iż chłopi polscy już dorośli do kierowania państwem. Miał tę szlachetną dumę i miał w dobrem rządzeniu państwem swój interes osobisty i interes partyjny. Naprawdę chciał pokazać światu całemu, co potrafi chłop polski.

Toteż jako prezydent ministrów nawoływał z początku do myślenia o Ojczyźnie, o interesie państwa, o poddaniu interesu klasy, czy stronnictwa interesom narodowym. Jego mowy i oświadczenia z pierwszych tygodni rządów, mógłby z radością podpisać każdy wszechpolak, każdy narodowiec, każdy prawy obywatel państwa. — Wiedział więc p. Witos, czego potrzeba Polsce, wiedział, jak ją ratować i umacniać. Nie brakło mu więc ani dobrej woli, ani rozumienia sprawy.

Dlaczego nie potrafił swoich dobrych chęci przeprowadzić. Dlaczego jego rządy, zamiast pożytku, przyniosły szkodę nietylko Polsce, ale nawet tym chłopom, dla których dobra i chwały przedewszystkiem chwycił za rządy? Dlaczego jego czyny tak bardzo kłóciły się z jego pięknemi słowami, że można go zapytać, jak poeta kaznodzieję: „Czemu to prałacie sami tak nie żyjecie, jak nauczacie??“

Moim zdaniem zasadniczy błąd polityki pana Witosa tkwił w tem, że się sprzeniewierzył z socjalistami. Z tego błędu głównego, z tego kardynalnego grzechu wypłynęły wszystkie inne grzechy, inne błędy i pomyłki p. Witosa, tudzież wszystkie szkody i nieszczęścia, jakie ściągnął na Polskę i na wszystkich Polaków, nie wyłączając chłopów.

Pod naciskiem swoich sojuszników socjalistów p. Witos uważał, że postępowem, radykalnem, ludowem jest to, co socjaliści za postępowe, radykalne lub ludowe uznają i ogłaszają. To też, pod dyktandem socjalistów, ze strachu przed ich agitacją i nagonką uznał Związek Ludowo-Narodowy za stronnictwo wsteczne, konserwatywne, reakcyjne. I odżegnywał się od wszelkiego podejrzenia o „endeckość“, jak od jakiegoś czarta, ażeby zasłużyć na pochwałę socjalistów i utrzymać ich przyjaźń.

Hasła socjalistyczne odpowiadały też jego smakowi. Wszak wyrósł sam i wyszedł w górę na wojnie domowej, czyli na walce klas, głoszonej przez socjalistów, jako zasada, jako dogmat postępowości. Tylko, że on był przedstawicielem klasy posiadającej czyli chłopów (nie wszystkich), a socjaliści są przedstawicielami klasy nieposiadającej. Ale hasło klasowości odpowiadało panu Witosowi, chociaż socjaliści w pierwszym rzędzie prowadzą walkę przeciw chłopom.

Zostawszy prezydentem rządu zrozumiał p. Witos, że rząd powinien o cały naród i o wszystkie klasy — że między obywatelami nie powinno być dla rządu różnic, aby jedni wyzyskiwali a drudzy byli wyzyskiwani. Rozumiał to i na początku swoich rządów ogłaszał to publicznie.

Bał się jednak, żeby go zato socjaliści, a nawet właśni stronnicy nie potępili jako „endeka", czyli zwolennika Związku Ludowo-Narodowego. To też ogłosił publicznie, że pójdzie za wszystkimi, tylko nigdy ze Związkiem Ludowo-Narodowym.

Kazał więc wierzyć ludziom, że wykonywa program państwowy i narodowy, ale inaczej — nie tak, jak chcą członkowie Związku. Okazało się to niemożliwem. Nikt nie próbuje szyć ubrania widłami, ani kopać ogrodu igłą. Do szycia jest igła, do kopania motyka, a do wykonania programu ratowania państwa jest tylko program Związku Ludowo-Narodowego. A jak do dobrego szycia nietylko kupuje się igłę i nici, ale zasadza się jeszcze krawca, czy szwaczkę, tak do ratowania państwa nietylko się powinnno zastosować program Związku, ale powierzyć wykonanie tego programu prawdziwym, wypróbowanym członkom Związku, to jest tym, którzy ten program przemyśleli i opracowali.

P. Witos zaś głosił ratowanie państwa, ale chciał to robić odmiennie, inaczej, niż Związek i dlatego nietylko Polski nie uratował, ale ją doprowadził do ruiny.

I wnet zmiarkował, że idzie złą drogą. Ale z niej niewrócił, nie przyznał się do omyłki. Być może, że człowiekowi wychowanemu w walce partyjnej, zabrakło jasności ducha, któraby mu kazała zerwać z samolubstwem stanowem — a być może, iż nawet miał tę jasność ducha, tylko mu jego zwolennicy i jego socjalistyczni sprzymierzeńcy nie pozwolili wstąpić na tę jedyną drogę zbawienia Ojczyzny.

Dość, że przestał wzywać lud do obowiązków względem państwa, a puścił się na robotę partyjną. Urzędy obsadzał tylko ludowcami, bez względu na to, czy ci ludzie nadawali się do urzędu czy nie. Mnożył liczbę zwolenników przez to, przez palce patrzył na przekupstwa, nadużycia, a nawet proste złodziejstwa swoich ludzi. Samochcąc zachęcał wszystkie szumowiny do wstępowania do ludowców, bo tam każdy przestępca mógł liczyć na bezkarność. Zaplugawił więc własne stronnictwo w ten sposób, że dziwić się należy, jak jeszcze mogą tkwić w niem ludzie uczciwi, którzy przecież także są. Wreszcie puścił się sam jako prezydent rządu na agitację, salonkami i samochodami. Dożyliśmy tego wstydu, jedynego w całej Europie, że naczelnik rządu bawił się w agitatora partyjnego z wielkiem zaniedbaniem spraw państwa.

Spodziewał się zapewne, że w ten sposób dociągnie do wyborów, a mając własnych ludowcowych urzędników i wielu przestępców, którzy tylko przez zwycięstwo ludowców mogli się dalej spodziewać dalszej bezkarności, że wybory wygra. Gwałtem, nadużyciami, przkupstwem chciał uzyskać przy wyborach taką większość, żeby już potem nie potrzebował się z nikim liczyć.

Tymczasem niesumienni urzędnicy, dlatego tylko mianowani, że się zapisali do ludowców, zrazili lud do stronnictwa. Panoszenie się przestępców, odstrychnęło ludzi uczciwych od ludowców. Za wielka liczba urzędników sprawiła to, że rząd nie może im płacić tyle, aby wyżyli. — I zamiast pracować dla ludowców, nieuczciwi kradną„ a uczciwi pracują nad wyżywieniem swoich rodzin.

W ten sposób, przez partyjno-klasową robotę zaprzepaszczono Polskę, skompromitowano stronnictwo ludowe i całkowicie poniżono osobę Witosa.

Gdy socjaliści spostrzegli, że Witos stracił dawne znaczenie i powagę w Polsce, natychmiast odmówili mu swojego poparcia. Już był im nie potrzebny. W ten sam sposób, jak niegdyś zużyli Paderewskiego, tak teraz zużyli Witosa.

Socjaliści bowiem przygotowują drogę do dyktatury swojemu towarzyszowi p. Piłsudskiemu. Nie znoszą więc, żeby obok Piłsudskiego jakikolwiek człowiek zyskiwał sobie powagę i znaczenie wśród narodu, ażeby ten przez swoją powagę nie udaremnił dyktatury p. Piłsudskiemu. Jeżeli zatem nie mają dość siły, ażeby wybitnego człowiekać usunąć w cień jak n. p. jenerała Hallera lub Muśnickiego, to ofiarują przeciwnikowi swoją pomoc i tak mu pomagają, że go doszczętnie skompromitują. Tak niegdyś pomagali Paderewskiemu, tak teraz pomagali Witosowi, aż obydwóch osadzili w bagnie.

Droga to przyjaźń socjalistów. Dziś piastowcy mogą się zastanowić, jak byli nieprzezornymi, że na swoich zebraniach składali hołdy p. Piłsudskiemu, ale nie mogli tego uzyskać, ażeby wzajemnie socjaliści na swoich zebraniach składali hołdy p. Witosowi. Była to miłość bez wzajemności, a teraz został wstyd i żal.

Jan Zamorski.

Z pobytu pp. Zamorskiego i Rymara w Rzeszowie.

Rzeszów, w październiku 1921.

Nie przywiązywałem zwykle wielkiej wagi do wieców. Bo co na wiecach zwykle się działo? Mowcy z przeciwnych obozów obrzucali zwykle przeciwników stekiem obelg, zarzutów, posądzań, a zaatakowani zamiast się bronić lub oczyścić, odwzajemniali się również obelgami, zarzutami i posądzaniami. „Ja cygan, ale ty większy", było na nich hasłem. Skutek był ten, że słuchacze dochodzili do wniosku, jakoby wszelka polityka była świństwem i wszyscy politycy krętaczami. — Więc kto się wyzbył sumienia, a miał jaką taką gębę, obierał zawód „polityka"; uczciwi zaś zaczęli się coraz bardziej od wszelkiej polityki odżegnywać. Po odsunięciu się uczciwych polityków

przynajmniej w naszym okręgu stawała się naprawdę coraz większem świństwem, że aż zaczęło się szerzyć hasło: precz z polityką i stronnictwami. Zaczęło nas ogarniać zniechęcenie — tem bardziej, że nawet Naczelnik Państwa nazwał politykę fałszywą grą, a niektórzy zaś posłowie sejmowi — świństwem.

Aż oto przyjechali do nas pp. Zamorski i Rymar i wiecem swoim umocnili i przywrócili upadającą wiarę, że polityka może być i w pewnej części jest rzeczą wielką i szlachetną i że istnieją jeszcze politycy o czystych charakterach, gotowi nawet do poświęceń dla prawdy i sprawiedliwości i że zatem winno się tylko sił dołożyć, by niesumiennych okpiświatów od stanowisk politycznych usunąć, a liczbę czystych polityków pomnożyć. I bezwątpienia — gdyby przeciwnicy z obozu socjalistycznego (Krwawicz, Nadzieja, Lar i inni) i z obozu piastowców (Dr. Kuś i Sieradzki) byli i uczciwi i zechcieli w ten rzeczowy i spokojny sposób przemawiać, jak to czynili pp. Zamorski, Rymar i Dr. Nieć, to naprawdę słuchacze zmieniliby zdania nawet o ich polityce i politykach, zdanie, choćby ze względu na proces posła Szmigla i uwięzienie „wója" Kawalca, wcale nie pochlebne. Niestety — gdy pp. Zamorski i Rymar chcieli słuchaczy pouczyć i przekonać, przywódcy lewicy chcieli się bawić i szkalować, byle endekom wiec się nie udał. Wobec tego szczególnie trzeba podkreślić i zaznaczyć, że ani p. Zamorski ani p. Rymar nie dali się lewicowcom skusić do zejścia na tory odpłacania szkalowaniem na szkalowanie, lecz zmuszali to jednych to drugich do cofania swych zmyślań i kalumnij. Ogółem aż litość brała nad płytkością umysłów chóru lewicowego, nad ich okrzykami, żarcikami, uśmieszkami, wyzwiskami — zwłaszcza, gdy w trzechkrotnych przemówieniach p. Zamorskiego i w dwukrotnych p. Rymara słyszało się fakty, widziało się rozum i rozsądek, czuło się prawdę, uczciwość i siłę przekonania. Obaj szanowni goście — to jakby poważni nauczyciele wobec rozbrykanej dzieciarni, którzy jednego starają się pouczyć o tem, czego nie wie, lub co umyślnie wie, innemu złośliwemu skórę wyłoją. Szczególne cięgi zebrał — i to całkiem zasłużenie — p. Dr. Kuś od p. Rymara. Twierdzę to z pewną przykrością, bo — jak wiedzą o tem chłopi, wśród których się obracałem — stale zalecałem szukanie przewódców politycznych wśród ludzi wykształconych. Tymczasem, choć widzę, że ci sami chłopi piastowcy, którzy wybrali na posłów 6-ciu chłopów, a powiatowego swego wodza poszukali sobie naprawdę inteligenta i to doktora filozofji choć specjalnie do p. Dra Kusia miałem sam szczególne uprzedzenie, przekonuję się, że ten inteligencki wódz na polityce zna się bynajmniej nie więcej od niektórych wyrobionych a rozsądnych chłopów, a o przestrzeganiu prawdy, to już wcale nie dba, ani przekręcań prawdy nie unika. Takiego przynajmniej przekonania nabrałem na ostatnim wiecu. — Po co o tem piszę? Po to, aby skłonić p. Kruża nie zmiany przekonań, lecz do zmiany sposobu postępowania. Bynajmniej nie to mi zawadza, że jest piastowcem. Jeśli podniesione uświadomienie i zbawienie ludu widzi w stronnictwie Piasta, niech w niem i dla niego pracuje. Ale niech ludzi nie bałamuci; nie wprowadza w błąd przez fałsze; niech go uświadamia o tem, co jest, jak jest i jak być powinno, ale nie o tem, co nie jest; niech nie zjednuje sobie zwolenników przekręcaniem prawdy lub wprost nieprawdą. Bo to nie jest uświadamianie, lecz zwodzenie ludu i jego obraża. Bo obraża lud ten, kto sądzi, że prawdą go zjednać dla celów wyższych nie można i że go zwodzić trzeba.

Przemawiali pp. Zamorski (3 razy), Rymar 2 razy, Korawicz, socjalista, Dr. Kuś, piastowiec, inż. Królikowski, bezpartyjny, Rączy, Zw. Lud. Nar., Nadzeja, dziki ludowiec, Dr. Nieć, chrześć. dem., Ożóg, Zw. L. N. — Przewodniczącym z wyboru był p. Stążkiewicz Zw. L. N. — Wiec trwał od wpół do 1 do godziny wpół do 7, a zakończył się uchwaleniem zaufania p. Zamorskiemu i Związkowi Ludowo-Narodowemu i hołdem pamięci ś. p. Ks. Stojałowskiego.

Na godzinę 6 było zapowiedziane zebranie członków i przyjaciół Związku. Ponieważ jednak wiec publiczny przeciągnął się nadspodziewanie długo, do wieczora i lamp w sali brakło, a Zarząd Koła chciał dać obu Szanownym Gościom, którzy bez obiadu wprost z pociągu przybyli przynajmniej chwilę pół godziny czasu, na posilenie się, odwołano zebranie na godzinę wpół do 8-mej. Odbyto je w kasynie, gdzie znowu głównie pan Zamorski przemawiał i dawał wyjaśnienia — do późnej nocy. — Ponieśli wielkie trudy obaj panowie, lecz niech będą pewni, że nie poszły one na marne. Pouczyli nas, podnieśli serca i dodali otuchy, oraz utwierdzili swemi osobami wiarę, że są w Polsce politycy pełni poświęcenia dla spraw narodu i tacy, dla których polityka nie jest fałszywą grą. A wierzę, że tego samego przekonania nabrali i obecni na wiecu chłopi, którzy bardzo uważnie i poważnie przysłuchiwali się obradom i jedynie przy wymienianiu nazwiska posła Szmigla dawali poznać, że ich z nim nic nie łączy.

Józef Rączy.

Poseł dr. Skarbek w Sądowej Wiszni.

Na niedzielę, 2 października br. zapowiedział poseł Skarbek wiec sprawozdawczy w Sądowej Wiszni. Jeszcze przed oznaczoną godziną gromady włościan zgrupowały się w budynku gminnym, gdzie wiec się miał odbyć i żywo omawiały działalność poselską swego uwielbianego wybrańca.

Zebranie zagaił p. Kral. Poczem przewodniczący, włościanin, powitał serdecznie Dr. Skarbka.

jako posła okręgu i zaprosił go do wygłoszenia sprawozdania.

Poseł Skarbek w półtoragodzinnej mowie poruszył wszystkie najważniejsze sprawy państwowe, zarówno z dziedziny polityki zewnętrznej jak wewnętrznej i omówił udział w nich i stanowisko Związku Ludowo-narodowego. Z zapartym oddechem słuchało zebranie szczerej, jasnej i otwartej mowy; wpatrzony w mowcę tłum, skupił się tak szczelnie, że naprawdę nikt już więcej nie mógłby się do sali wcisnąć — a słuchał z takim skupieniem, że, zdawało się, jakby wstrzymał oddech, by nie stracić ani na chwilę słowa.

Najpierw mówił poseł o walce o Górny Śląsk i bohaterstwie tamtejszej ludności, o sprawie Wilna, o dziejach ziemi wileńskiej, ostatnich uchwałach Rady Ligi Narodów, o walce stronnictwa za wcielenie tej ziemi do Polski i przeciw zachciankom federalistycznym — a potem wyjaśnił, jakie ma być stanowisko społeczeństwa polskiego w tej sprawie. Sprawy Galicji wschodniej nie załatwiła dotąd i nie załatwi żadną Liga Narodów czy Rada Najwyższa, bo sprawę tę załatwiło już życie — walka z Ukraińcami i walka z bolszewikami o Galicję wschodnią; zdobyliśmy ją — w układach ryskich z sąsiadem naszym, pokojowo wykreśliliśmy granice. Sprawa ta już więcej załatwianą być nie może; Galicja wschodnia należeć będzie i musi do Polski.

Dłużej zatrzymał się przy omawianiu sprawy żydowskiej i wrogiej działalności wielkiej finansjery zagranicznej, znajdującej się w rękach żydów.

Przechodząc do spraw wewnętrznych, poruszył mowca sprawę reformy rolnej i niesumiennej w tej sprawie agitacji, występującej przeciw stronnictwu mówcy, które uważa za obowiązek swój mówić prawdę, a nie pochlebstwami i obietnicami zjednywać zwolenników. Mówił o sposobie jej przeprowadzenia i programie stronnictwa w tej ważnej sprawie — a mówił człowiek, który w tym właśnie powiecie tysiąc morgów ziemi własnej oddał inwalidom, a w sąsiednim setki morgów rozparcelował kolonistom polskim — więc słowa jego w audytorjum chłopskiem świadomym, że mówi do nich ten, co życiem i czynem ofiarnym prawdziwość słów swoich potwierdził, znajdywały szczery oddźwięk.

Sprawa gabinetu Witosa i przesilenia, obecny skład gabinetu i prawodpodobny dalszy układ stosunków w Sejmie został jasno i dokładnie omówiony.

W dyskusji przemawiał miejscowy piastowiec, inż. Korasadowicz. W odpowiedzi p. Skarbek sprostował parę błędnych twierdzeń inż. Korasadowicza wypowiedzianych nie ze złej woli, ale przez nieświadomość.

Rozpowszechniajcie nasze pismo.

Pan Matakiewicz działa!

O działalności posła Matakiewicza, na błędne drogi sprowadzającego posłów katolicko - ludowych, pisaliśmy dopiero przed tygodniem — a już dziś musimy się nim znowu zająć.

W ubiegłą sobotę Sejm wybierał na nowo przewodniczących w komisjach sejmowych. I oto p. Matakiewicz, który występował w imieniu klubu katolicko-narodowego poparł ludowców do przewodnictwa, a przeciw chrześcijańskim robotnikom i przeciw Związkowi Ludowo-narodowemu. **Skutek jest taki, że dwie ważne komisje: konstytucyjną i skarbowo-budżetową wzięli ludowcy, a można było przynajmniej jedną uratować.**

P. Matakiewicz w artykule w „Ludzie Katolickim“ napadł i na posła Stanisława Grabskiego; napadł i skłamał. Na skutek tego wysłał poseł Grabski do „Ludu Katolickiego“ list następujący:

Warszawa, dn. 8 października 1921 r.

Do Szanownej Redakcji „Ludu Katolickiego“
w Krakowie.

W artykule: „Dwulicowość w polityce“, umieszczonym w Nrze 40 „Ludu Katolickiego“ p. poseł Matakiewicz podaje, jakobym „mając imieniem opozycji Nar. Dem. przemawiać w Izbie w sprawie budżetu informował się wpierw u premjera Witosa poufnie, czy moja mowa nie będzie zbyt opozycyjna i nie zanadto niemiła dla ucha premjera“.

Oświadczam, że twierdzenie to p. posła Matakiewicza jest zupełnie niezgodne z prawdą i pro-

sze Sz. n. Redakcję o umieszczenie w swym organie tego mojego oświadczenia.

Z poważaniem — **Stanisław Grabski.**

„Lud Katolicki" musi teraz przełknąć to odwołanie. Będzie miał nauczkę, aby na drugi raz nie pozwolić pisać p. Matakiewiczowi.

Hipoteczna marka polska.

Frank polski.

W roku zeszłym za rządów prezydenta Skulskiego, podałem projekt regestracji długów hipotecznych i połączonej z tem sanacji waluty.

O tej sprawie zamieścił notatkę „Ilustr. Kurjor Codzienny".

Nie kieruje mną zarozumiały upór, że wymyśliłem coś najlepszego, albowiem już wtedy zaznaczałem, iż nie wymyśliłem nic nowego. Dziś powracam do omówienia tegoż samego przedmiotu, skoro dotąd nie znaleziono wyjścia dla poprawy waluty.

Już w czasach Kościuszkowskich, gdy krzątano się około organizacji naszej państwowości, doradca Kościuszki, Kapostas, chciał oprzeć finanse polskie na kredycie, jaki daje ziemia, — na hipotece realnej i zamierzał, nie mając innych podkładów, ani funduszów, zastawem objąć rozległe dobra państwowe.

Konieczność realnej podstawy i zabezpieczenia wewnętrznej wartości pieniądza będącego w obiegu, uznaną jest za pewnik ekonomiczny.

Tym podkładem dla namiastku papierowego, jak uznano najlepszym z powodu najmniej zmiennej wartości, są sztaby złota lub srebra przechowane w skarbcach banków państwowych.

Za przykładem wielkich państw, na obszarach których są złoto i srebro-dajne kopalnie, także państwa nie posiadające owych rodzimych skarbów gromadzą w złocie i srebrze podkład papierowych znaków pieniężnych.

Dziwić się należy, że u nas skoro tak łatwo Sejm dał zezwolenie na druk prawie bez ograniczenia marek, nie postarano się za nie wykupić złoto i srebro nagromadzone w rękach prywatnych, nisko oznaczoną ceną kupno uniemożliwiono, choć obce pieniądze papierowe rząd zakupywał po każdej cenie — nawet najwyższej.

Jest faktem, że podkładu złota dla naszego pieniądza papierowego Państwo nie posiada, a że pokład realny jest potrzebny, więc tegoż dostarczyć winniśmy.

Powracam do tego, co za Kościuszki powiedział Kapostas, podkładem waluty winna być hipoteka, powinna być ziemia, a rozszerzam zastawy dóbr państwowych także na zastawy każdego nieruchomego majątku prywatnego.

O dobrym kursie pieniądza nie decyduje oczywiście sam podkład złota w skarbcach państwowych, podnosi go bilans pracy mieszkańców naszego państwa, przewaga eksportu.

Powiadają, że za mało pracujemy, nie albo niewiele mamy produktów, które na targ zagraniczny wysyłamy. To prawda, ale zanim te plusy w ruchomych produktach zdobędziemy, rzućmy na targ nasze oszczędności pochodzące z pracy rąk własnych, oddajmy Państwu i współobywatelom zastawy na skapitalizowanych w ziemi i nieruchomościach wysiłkach pracy i oszczędnościach wielu pokoleń. Temi są nasze własne ziemie, budynki, kopalnie, fabryki i wszystkie warsztaty pracy posiadające nieruchomość.

Do jakich granic dochodzi bezpieczeństwo zastawu danego na nieruchomościach, widzimy wszyscy. Ziemia i nieruchomości, mimo zniszczenia wojną, zachowały swą wewnętrzną wartość na równi z drogimi kruszcami i z tych powodów dla każdego krajowca czy obcokrajowca stanowią ponętną i bezpieczną lokatę dla swych pieniędzy.

Zbierzmy oszczędności własnych poddanych, ściągnijmy pieniądz obcy na zakupno tych zastawów, a uruchomimy moc miljardów, jakie tkwią w bogactwie naszego kraju, nagromadzone przez tych, którzy od lat wyniki swej zapobiegliwości i pracy lokowali nie w bankach, nie w kasach oszczędności ale w ziemi, w budynkach, we fabrykach i kopalniach.

Zastaw jest dobry i pewny, więc za niego żądać może prywatny dobrego pieniądza. Łatwiej samej wartości hipoteką daje na swych dobrach Państwo, więc i znaki na nich oparte byłyby dobre i wartościowe.

Tą drogą łatwą i pewną uzyskamy sanację waluty do granic pupilarnego bezpieczeństwa naszego rodzimego, narodowego majątku.

Dokąd może sięgnąć ten zdrowy kredyt regestracja hipotek nam wskaże.

Ale idźmy dalej, szacujmy naszą ziemię i zastawy nie miarą dzisiejszego naszego pieniądza, uczyńmy to wszystko we frankach po kursie francuskim i wedle niego oznaczmy wartość tak zreformowanej marki hipotecznej, nowego franka polskiego, z którego zniknie obniżająca wartość, fantastyczna klauzula.

Tą drogą dojdziemy do własnej relacji i to właściwej pieniądza w ustosunkowaniu do zagranicy. Za pośrednictwem tego pieniądza wejdziemy w unję monetarną z państwami, które posługują się walutą francuską.

Wojny orężnej mamy już dosyć, po niej szukajmy związków ekonomicznych i handlowych, bo bez nich nie może się ostać i rozwinąć żadne państwo. Najpewniejszem zabezpieczeniem dla mocarstw pragnących rozwoju i utrwalenia potęgi, to złączenie się mogące stanowić przeciwwagę finansowym zakusom germańskim, oparte na jednolitej walucie

Zarzuci mi ktoś, że tych marek hipotecznych-franków, opartych na unji monetarnej, będzie ilość znikoma w porównaniu do inflacji naszego pieniądza papierowego, już wydanego.

Odpowiadam, je nie jest tak źle. Państwo w chwili wskrzeszenia do bytu samoistnego objęło moc pieniądza dobrego, wydanego w czasach przedwojennych na pożyczki hipoteczne.

Tę sumę długów hipotecznych, przejętą z czasów zaborczych należy przewalutować, Dług zaciągnięty po dobrym kursie pieniądza też zwracany bankom w równej ilości krzywdzi instytucje bankową i majątek narodowy. Dlatego ustawodawstwo powinno się tem zająć, uzdrowić tę operację finansowa oddłużania, a wtedy przy spłacaniu dawniejszych długów hipotecznych nastąpi automatyczna redukcja nadmiaru pieniadza papierowego, stosownie do koniecznego przewalutowania,

Regestracja długów już istniejących hipotecznych - ustaleniem wartości hipotek, na których pieniądz nowy miałby się oprzeć, przeprowadzić powinien Główny Urząd Likwidacyiny wraz z Miejscowemi Komisjami Szacunkowemi.

Władze te ukończą niebawem swe czynności szacowania szkód wojennych i nikt tak, jak one nie zna dokładniej faktycznego stanu gospodarstwa narodowego, są zorganizowane doskonale wszędzie, a szczególnie w Małopolsce przez Komisarjat we Lwowie, bez wszelkich więc dalszych kosztów i zabiegów, ze zadania nowego, bardzo odpowiedzialnego, wywiążą się również dobrze, jak to uczyniły regestrując szkody wojenne.

Taką drogę zdaniem mojem powinien obrać Rząd przy uporządkowaniu zawikłań finansowych i sądzę, że idąc po niej zdoła zyskać podstawy dla uzdrowienia waluty i ściągnie obce kapitały, szukając bezpiecznej lokaty, uzdrowi handel i rozbudzi rękodzielniczą czy fabryczną pracę tak, że osiągniemy rychło produkcję na eksport.

Frank wyszedł już poza granice Francji i jest pieniądzem ruchliwej i pracowitej Belgji, nie krępując jej w niczem, ani nie ujmując jej znaczenia politycznego. Szwajcarski frank dziś wszędzie prawie najlepiej notowany. Frank u nas wprowadzony na podstawach powyżej proponowanych, stałby się łącznikiem między obcym kapitałem, a naszą wytwórczością i na nim oparci doszlibyśmy do dobrobytu, który dałby nam zwycięstwo ekonomiczne wraz z naszymi sprzymierzeńcami.

Aby się utrzymać na tej wyżynie mało jest oprzeć się na tych realnych podstawach i korzystać z dorobku przeszłych pokoleń. Nam trzeba pracować stale i wytrwale teraz i zawsze dla przyszłości Do pracy takiej potrzebny jest spokój wewnętrzny, dzisiejsze orgje politycznych swarów być nasz samoistny zaprzepaszczą i z tem liczyć się powinni ludzie powołani do steru.

Tych obowiązek serca i sumienia powinien uzbroić w moc dobrego służenia Ojczyźnie, nakazać bodaj na krótko zawiesić partyjne walki, — skoro tyle przeciwności i niebezpieczeństwa zagraża naszemu Państwu.

Dr. Kazimierz Ramułt.

O obowiązku płatności podatków i reformie podatkowej.

Każdy nieuprzedzony i niezbałamucony przez demagogów politycznych wie, że wszyscy obywatele Państwa mają nietylko prawa i przywileje, ale i obowiązki.

Rozumie również doskonale, że **obywatel korzystający tylko z praw i przywilejów, a nie ponoszący wobec Państwa i społeczeństwa ciężarów i obowiązków jest pasożytem**, a natomiast obywatel, który pełni rozmaite świadczenia i obowiązki, a nie korzysta z praw i przywilejów, jest tylko prostym niewolnikiem, a nie wolnym obywatelem.

Korzystanie z praw i przywilejów Państwa, przy równoczesnem pełnieniu obowiązków jest cechą prawdziwego obywatela i syna Ojczyzny. **Jednym z głównych obowiązków obywateli Państwa to płacenie podatków**, potrzebnych na utrzymanie armji, urzędników, szkół, nauczycieli, szpitali, rozmaitych urządzeń społecznych i t. p. Państwo bez należytego skarbu istnieć nie może i zachować swej suwerenności i niepodległości.

Rozdarci podczas rozbiorów Polski na części, byliśmy zmuszeni płacić podatki wrażym państwom, częstokroć na cele sprzeczne z naszymi interesami i nieproduktywne. Ileż chętniej, bez przymusu i z przyjemnością miłego obowiązku powinniśmy płacić podatki, czy bezpośrednie, czy pośrednie, jak rozmaite należytości skarbowe i przenośne, względnie opłaty stemplowe, własnemu Państwu, które się buduje na gruzach i ruinach i utrwala swoją państwowość i niezależność.

Wypełniwszy sumiennie wszelkie obowiązki względem Państwa, możemy dopiero korzystać z praw i przywilejów, mieć prawo kontroli i krytyki nad wydatkami i budżetem Państwa. Możemy mieć prawo żądać od Rządu nietylko uruchomienia wszelkich warsztatów pracy i uprzemysłowienia kraju, tak zasobnego w skarby przyrody i bogactwa natury, lecz i zniesienia wszelkich ograniczeń pracy, przy rozumnem i wyjątkowem zabezpieczeniu robotników w pracy, niszczącej bardzo siły fizyczne w fabrykach czy kopalniach.

Powinniśmy zażądać i domagać się stanowczo, by w Państwie budującem się i „na dorobku" zaprowadzony został jak najdalej idący system **roztropnej gospodarki oszczędnościowej**, przez zniesienie niepotrzebnych urzędów i biur, pochłania-

jących miljardy oraz ograniczenie i zredukowanie personelu i usunięcie biurokratyzmu w urzędach potrzebnych i niezbędnych.

GDZIE PRZYCZYNA ZŁEGO?

Czyż może obywatel płacący podatki i daniny patrzeć obojętnie i bezkrytycznie na urządzenie z komfortem takiej np. Policji państwowej, trzymanie przez komendy powiatowe tej policji drogich koni z powozami i fornalami. Gdzie dawniej, nawet podczas wojny światowej, pełnił służbę jeden żandarm austrjacki, mający większy autorytet i sprawność w służbie, widzi się w najspokojniejszej okolicy kilku próżnujących i żyjących kosztem skarbu Państwa policjantów.

Gorszy się ludność, gdy w zapadłej wiosce, w której uczył dawniej jeden nauczyciel, o większej może nawet frekwencji, dzisiaj jest kilka sił nauczycielskich, wykładających zaledwie po 2 do 3 godzin dziennie, jak na Uniwersytecie, udzielających oświaty dzieciom w najmniejszych dawkach i jakby jakiej trucizny niebezpiecznej... Dobry i roztropny gospodarz powróciwszy do gospodarstwa zaniedbanego i budynków przez pożar zniszczonych, nie ustanawia z żoną godzin pracy, nie bawi się i próżnuje, lecz ograniczając służbę i wydatki domowe, pracuje z żoną intensywnie i z wysiłkiem we dnie i w nocy, by się najrychlej na gruzach dorobić. Polityka finansowa naszego młodego Państwa podobna jest do roboty nieroztropnego górala, który „oszczędzając", daje zapalić fajkę od jednej zapałki 10 sąsiadom, a kwartę wódki pije od razu, za jednym haustem. Robi się np. wielkie oszczędności przez zniesienie uwolnień od porta kawałków urzędowych w gminach autonomicznych, samorządowych, które przeważnie nie mają żadnych dochodów, a które pod zaborem obcym, w czasie największych wojen światowych, były słusznie od tego obowiązku uwolnione, podczas gdy na niepotrzebne urzędy i biura oraz nadmiar urzędników wyrzuca się miljardy, powodując dla braku dochodów dewaluację marki i spadek waluty, następstwem czego brak zaufania i kredytu za granicą, a coraz większa nędza i niedostatek w kraju.

Ponieważ sprawiedliwy, bezstronny wymiar podatków w stosunku procentowym do zawartości majątków i dochodów obywateli może budzić zaufanie obywateli, przy równoczesnem zaprowadzeniu największego systemu oszczędnościowego, powinniśmy żądać od Sejmu i Rządu, jak najrychlejszego przeprowadzenia reformy podatkowej, przez wprowadzenie jednolitego, progresywnego podatku, jak to jeszcze przed wojną w dawnej Austrji było projektowane.

Biurokratyczny wymiar najrozmaitszych gatunków podatków bezpośrednich, jak dochodowych, majątkowych, rentowych, zarobkowych, od zysków wojennych, nie mówiąc o podatku gruntowym i domowym, czy podymnym i rozmaitych daninach, wyrabia, zwłaszcza u włościan, bierny opór i niezadowolenie, naraża ich na niepotrzebne rekursy i prośby, zwłaszcza, że wymiar tych podatków jest przeważnie nieproporcjonalny i niesprawiedliwy. Narażony na ciągłe wymiary najrozmaitszych podatków i danin, czy należytości obywatel, zmuszony niejako trzymać nieustannie rękę w kieszeni, traci ochotę do pracy i oszczędności. Nie może bowiem nigdy przewidzieć, ile preliminować w swoim budżecie domowym na niezbędne wydatki i cele kulturalno-oświatowe.

Podatki powinien płacić każdy posiadający majątek, czy dochód, lecz skala i procent opodatkowania powinne po dokładnem i objektywnem sklasyfikowaniu wartości majątku i dochodów być znacznie wyższe dla bogatych i kapitalistów. Rzecz to bardzo trudna, wymagająca wiele znajomości rzeczy i psychologji życia, a przedewszystkiem najdalej idącej sumienności i bezstronności, lecz przy dobrej woli odnośnych czynników wszystko się da należycie przeprowadzić.

Rząd wogóle, a władze skarbowe i Inspektoraty podatkowe w szczególności powinny w tym wypadku pamiętać słowa Tyberjusza, syna Augusta Cezara, który otrzymawszy od niejakiego Emiliusa Rectusa z Egiptu wyżej postawionej daniny znaczniejszą sumę, kazał powiedzieć, że poddani jego są owieczkami, że strzydz je potrzeba, ale ze skóry obdzierać się nie godzi.

Spodziewamy się, że Rząd i Sejm zrobią, co do nich należy, a my musimy się zdobyć na czyn odważny, godny wolnych obywateli w niepodległej Ojczyźnie, zapłacić rzetelnie podatki w odpowiedniej do spadku waluty wysokości — wytężyć wszyscy, jak jeden mąż siły do pracy twórczej w każdym kierunku, by nie dopuścić do dalszego spadku waluty, drożyzny, ruiny gospodarczej, a może i utraty odzyskanej cudem niepodległości.

W trudnych chwilach i niepowodzeniach, czy burzach szalejących nad skołataną Ojczyzną naszą **nie traćmy nadziei**, nie dopuszczajmy zwątpienia w własne siły **i pomoc Najjaśniejszej Panienki Jasnogórskiej, Królowej Korony Polskiej**, lecz pracując wytrwale, w jedności i zgodzie, dążmy wspólnemi siły do utrwalenia granic i bytu drogiej Ojczyzny, pomni na słowa Bolesława Prusa: „Któż jednak powie, że za temi chmurami niema słońca?"

Jan Stach.

Wielki ludowiec w kryminale.

Pragnę dać łaskawym Czytelnikom „Wieńca i Pszczółki" obraz stosunków w Trzcianie koło Rzeszowa, obraz wstrętny, ale malujący dosadnie, jak **Piastowcy swymi rządami demoralizowali wszystkie objawy życia społecznego, jakimi posługiwali się ludźmi.** — Dn. 29 września przyaresztowała tutejsza żandarmerja Piotra Kawalca, „pocztmistrza", jak go nazywano i wójta zara-

zem w Trzcianie za kradzieże i nadużycia, jakie dokonał jako mający ajencję pocztową.

Fakt, jakich mamy obecnie bez liku w Polsce, ale okoliczności zasługują, by je podać do publicznej wiadomości. Piotr Kawalec bowiem jest w powiecie rzeszowskim postacią znaną, ale tylko ze stron ujemnych. Był austr. żandarmem, zastępcą posła, austrjackim szpiegiem (Vertraungsmann), po upadku Austrji „organizował z posłem Bombą „żandarmerję“ i wziął w tym celu ze Starostwa 5000 K., z których jednak nie złożył dotąd rachunków; był korespondentem „Przyjaciela ludu“ itd. itd. A w życiu prywatnem porzucił żonę z dziećmi na pastwę nędzy, a sam jako wyznawca wolnej miłości „pasał psy“ z dziewką ku ogólnemu zgorszeniu. Jako polityk zaś, gdy Piastowcy przyszli do władzy, stał się gorliwym ludowcem, co mu się sowicie opłaciło w postaci posady i urzędu wójtowskiego. Bo roku zeszłgo bez uprzedniej praktyki, bez kaucji, bez najmniejszej gwarancji, bez egzaminu otrzymał ajencję pocztową w Trzcianie, gdzie ruch przesyłkowy z Ameryki jest dosyć znaczny, a w grudniu r. z. przy pomocy tutejszych ludowców został radnym, a w czerwcu br. wybranym na wójta jako prawowierny ludowiec. Gdy zaś Starostwo rzeszowskie, znając opinję Piotra Kawalca, unieważniło wybory, przyszedł rozkaz z Gen. Delegatury z własnoręcznym podpisem p. Gałeckiego, aby Piotra Kawalca zatwierdzić na urzędzie wójta w Trzcianie.

Czując pewny grunt pod nogami rozpoczynał nowy wójt gospodarkę, a gospodaruje tak sprawnie i postępowo, że w przeciągu trzech miesięcy wylał z kasy gminnej przeszło 600.000 Mk.; przytem nakłada kary rozmaite, bierze opłaty, za prawo przynależności, puszcza żydom zatrzymane przez policję miejscową konie. Na poczcie urzęduje w ten sposób, że coraz częściej mówiono o brakujących w liście dolarach, o niedoręczonych listach za przekazem, o otwieraniu listów urzędowych, lub niedoręczeniu, o naruszaniu przesyłek. Jako zaś członek rządzącego stronnictwa ludowego, już zawczasu podzielił grunta dworskie i plebańskie, a nawet wydał kwity na poszczególne parcele, zapewne za odpowiedniem wynagrodzeniem; urządzał wraz z nauczycielem z Dąbrowy, Kolankiem, w okolicy wiece, o nastroju ludowo-bolszewickim, przygotowując dla siebie grunt pod przyszłe wybory na posła.

Ale do czasu dzban wodę nosi, zło, podłość i nikczemność tryumfuje tylko czas krótki. Na nieszczęście Piotra Kawalca tutejsza policja, jeszcze nie „zanglizowana“ nie należy i nie liczy się z partjami; zachęcona jeszcze przez Kawalca, który oskarżył ją do Starostwa, iż zamało ściga złodziei, zajęła się pilnie „praca i urzędowaniem“ p. wójta i „poczmistrza“, a skutek poszukiwań był dość pokaźny: znaleziono bowiem u Piotra Kawalca rozmaite rzeczy które zginęły z przesyłek amerykańskich, — czego znowu następstwem było odebranie poczty i uwięzienie i spoczynek w kryminale śledczym. Smutniejszem jednak w całem zajściu jest, iż znaleźli się w Trzcianie gospodarze, którzy stanęli w obronie Kawalca, a nawet dwukrotnie jeździli do Prokuratorji, by Kawalca wypuszczono z więzienia. Nie tracimy jednak nadziei, że to oszołomienie ludu, ludowcowe, które wszędzie, bez wyjątku sprowadziło zgangrenowanie charakterów, przeminie, bo człowiek może być długo pijany, ale w końcu wytrzeźwieć musi. Z tego nauka dla chłopów. Kto gębą mocno chłopów broni, jak Kawalec, nie zawsze uczciwie wobec chłopów postępuje.

J. Ł.

Pod pręgierzem.

Na piątkowem zebraniu prezesów Klubów poselskich w Warszawie poseł Rataj z Klubu Piastowców zażądał, aby wobec ataków posła Putka na przywódców Piastowców, iż wyzyskują skarb państwa dla osobistych zysków, Sejm ujął się za prezesem ludowców, Witosem. Na to oświadczył poseł Stapiński: niech najpierw piastowcy przestaną kosztem skarbu robić interesa. Oto i w ostatnich czasach Piastowska spółka drzewna „Zrąb“, do której należy i Witos, dostała do wyrębu las rządowy w Śnietnicy powiat Grybów za cenę 4 razy niższą od cen dzisiejszych. Na takie słowo poseł Rataj się cofnął, a zebranie uchwaliło wniosek posła ks. Lutosławskiego, aby Sejm wybrał sąd, który będzie badał geszefty posłów.

Niezadowoleni.

Istnieje w Sejmie drobny Klub z 12 posłów złożony, który nazywa się Klubem mieszczańskim. Klub ten szedł zawsze wiernie z Witosem.

Polityka Klubu mieszczańskiego dojadła do żywego i wyborcom i samemu stronictwu mieszczańskiemu, toteż w końcu przyszło do rozłamu. Klub radnych miasta Poznania, należących do stronnictwa mieszczańskiego, zgłosił na posiedzeniu pełnej Rady deklarację, iż potępia całą działalność i stronnictwa mieszczańskiego i ich posła. Ma to już dziś ten skutek, że posłowie Klubu mieszczańskiego, Świda i Suligowski, wystąpili z Klubu.

Posyłając prenumeratę pamiętajcie o funduszu prasowym.

Korespondencje.

Jaworzno.

GÓRĄ JAWORZANIE!

Kochani Bracia!

Po dłuższem milczeniu zawiadamiamy Was, co dzieje się w naszem robotniczem środowisku. Dużą przeszkodą byli dla nas PPSowcy, którzy robili swoją krecią robotę, ale cóż, kiedy stało im się nieszczęście. Dopóki był dawny rząd, warcholili, a co gorsza nawet robili potajemnie za plecami nas wszystkich robotę nieuczciwą, bo wychodzącą na korzyść tych, którzy zrujnowali doszczętnie Rosję, tj. na korzyść komunizmu. Naturalnie robota tego rodzaju wobec czujności władz nie mogła zostać ukrytą i wyszła na jaw. Władze wzięły się energicznie do przerwania ich zbrodniczej roboty i z niedzieli na poniedziałek 25 IX. zaaresztowały herszta tej roboty Ślęczkę wraz z jego towarzyszami. Przyjaciele aresztowanych robili usiłowania, aby wydobyć ich z rąk sprawiedliwości. Zorganizowano nawet delegację, która miała starać się o ich wypuszczenie, ale i ta delegacja znalazła się za kratkami. Chwycili się więc innej metody, próbowali więc wywołać ruch między robotnikami demonstracyjny. Na szczęście ogół Jaworzniaków jest tak uświadomiony, że nie dał się wziąć na lep i oświadczył, że nie będzie bronił tych, którzy własnemi rękami grzebią grób Ojczyźnie. Tak podstępne ich zamiary spełzły na niczem. Zdrowa myśl i święty sztandar ś. p. ks. Stojałowskiego tryumfują. Ziarno zasiane przed laty przez naszego kochanego Wodza wydaje dziś obfity plon, a gdy padło na dobry, uczciwy grunt i szlachetne serca, rozrasta dziś bujnie. Niech się nie łudzi nikt, że potrafi pomiędzy nas zasiać kąkol, bo Stojałowczyzna w Jaworznie górą i żadne moce piekielne jej nie zwyciężą.

Jak daleco owocną jest praca naszego Koła Związku Ludowo-Narodowego, dowodem jest odbywanie stałych zgromadzeń w naszym kółku i fakt, że kiedy w dniu 3 lipca cała Polska zjechała na Jasną Górę, by tam radzić o sprawach Ojczyzny i naszego stronnictwa, to Jaworzanie stanowili najliczniejszą grupę z całej Polski. W dniach 23 IX. jak to było już w „Wieńcu“ ogłoszone odbędzie się masowy Zjazd ku uczczeniu 10-letniej rocznicy śmierci naszego Mistrza, który pierwszy uczył nas umiłowania Ojczyzny, który pierwszy bez względu na trud, znoje i prześladowania bronił nas przed krzywdą ze strony zaborców i c. k. władz śp. nieboszczki Austrji. Wzywamy Was tedy Kochani Bracia, abyście tak samo jak w Częstochowie, stanęli karnie jak jeden mąż na grobie naszego niezapomnianego Mistrza i złożyli na jego grobie hołd i podziękę za jego bezgraniczne poświęcenie się dla sprawy ludowej. Nie rozmaici przywódcy z partji, które się nazywają ludowemi nie oni byli i są przewódcami ludu, lecz jedynym prawdziwym obrońcą biednego uciemiężonego ludu był i pozostanie na zawsze ś. p. Ks. Stojałowski.

Stary Stojałowczyk.

Andrychów.

WIEC POSŁA MARKA.

W dniu 21 sierpnia 1921 r. odbył się w Andrychowie w sali p. Hadki wiec ludowy, na którym p. poseł Marek złożył sprawozdanie z działalności poselskiej.

Pan poseł w treściwych słowach przedstawił smutny stan Rzeczypospolitej Polskiej tak pod względem politycznym jak i ekonomicznym. Wyłuszczył przyczyny tego niekorzystnego stanu, kładąc główny nacisk na brak silnego Rządu i partyjność w Sejmie, która utrudnia prace koło odbudowy Rzeczypospolitej Polskiej. Przedstawił wysiłki posłów należących do stronnictwa Ludowo-Narodowego, aby prace Sejmu skierować na właściwe tory, które to wysiłki rozbijają się o nieprzejednane stanowisko stronnictw lewicowych. Podniósł w końcu, że z tego powodu stronnictwo jego nie mogło wiele zdziałać, jednakowoż zawsze miało na oku dobro Ojczyzny, ochronę ludu pracującego, odrzucając wszelką prywatę.

Licznie zgromadzeni włościanie, robotnicy i inteligencja wysłuchali sprawozdania w skupieniu. Później wywiązała się dyskusja, w której zabierali także głos i peposowcy licznie zgromadzeni, prawiąc znane komunały z „Naprzodu“, starające się wykazać, że tylko partja P. P. S. realnie chce pracować w sejmie.

Przewodniczący stwierdziwszy, że stronnictwo Ludowo-Narodowe, do którego należy szanowny poseł sprawozdawca, owiane jest prawdziwą miłością Ojczyzny, że posłowie tego stronnictwa w sejmie najrealniej pracują, poddał pod głosowanie wniosek, aby uchwalić votum zaufania p. posłowi Markowi, który to wniosek zgromadzeni uchwalili.

Następnie na wniosek przewodniczącego uchwalono jednogłośnie rezolucję:

„Sejm dołoży wszelkich starań, aby stworzyć silny rząd bezpartyjny, do którego należy wezwać ludzi wybitnie zdolnych, którzyby mogli pokierować sprawami Rzeczypospolitej Polskiej, nie oglądając się na interes prywatny i przynależność partyjną“.

Ślemień, pow. Żywiec.

NIEDOBRZE SIĘ DZIEJE.

Dnia 11 i 18 września odbyły się dwa wielkie odpusty. U stóp kaplicy na Jasnej Górce zgromadziły się tysiące ludzi z różnych powiatów i to począwszy od Śląska Cieszyńskiego, a skończywszy na góralach od Rabki i Nowego Targu. Te wielkie dwa święta potrafią uszanować obcy, lecz swoi niestety, nie. Prawie co roku zacni parafjanie, po obżarciu się „gorzałką“ u żydów upuszczają sobie krew, a nawet mordują się wzajemnie. Tak i tego roku w myśl reguły przodków tłukli sobie Ślemienianie wzajemnie swoje „kapuściane głowy“ i to tak w pierwsze i drugie święto i tłukli się porządnie, bo do drugiego dnia były ślady krwi na rynku, już niejednokrotnie krwią zroszonego. I trzeba zapytać, kto zawinił? Ja odpowiem, że żydzi, którzy dają pić „gojom“ a przestają dawać wódkę, gdy człowiek staje się podobny do

stworzenia co ryje. Lecz pytam także, czemu Rada gminna nie każe Aronom i ślemieńskim pejsaczom, by katolickie święto szanowali? A bandytów, kanalję i hołotę co nie potrafi żyć uczciwie i szanować święta, powinno się wysłać na Wiśnicz, a w czasie wojny na front, by bolszewikom krew upuszczali. Czekamy, kiedy nasz Sejm uchwali ustawę jaka jest w Ameryce, że sprzedaż alkoholu zabronioną. Taką ustawę zdałoby się uchwalić, choćby specjalnie dla naszej parafji, gdzie wódka niejednego z kijem żebraczym w świat puściła, a co trzeci dom, to jakiś kaleka od urodzenia. Za przykładem rodziców także i dzieci wyjątkowo są u nas krnąbrne, złe i zdemoralizowane. Brak sił nauczycielskich wpływa ujemnie na tok nauki, która i tak już podupadła i to pomimo najlepszych chęci i poświęcenia ze strony obecnego nauczycielstwa. Nauczycielstwo boi się naszej wsi i ucieka od niej jak djabeł od święconej wody, bo Ślemienianie wnet przejdą do historji jako ludzie „postępowi i oświeceni", lecz nie w nauce i prawdziwym postępie, ale w rozbijaniu swoich niepotęgich głów, w umiejętnem władaniu „bokserem", pijaństwie i kołtuństwie, którego wyrazicielem jest nasza Rada gminna. „Prawdomówny".

Trościaniec pow. Zborów.

KRADZIEŻ KRWI I ŁEZ LUDZKICH.

W naszej wiosce żyje wielce poważany tylko z powodu ogromnego wzrostu, gospodarz Dzik — Nyszła, który podczas inwazji rosyjskiej w 1916 r. gdy tutejsi mieszkańcy z obawy przed moskalami uciekli z domów rodzinnych w różne strony na zachód, on zwoził i sprzedawał moskalom cudze zboże, którego każde ziarnko było zlane krwawym potem i łzami przez niejednego ojca, matkę czy żonę, których syn, czy mąż był wówczas na wojnie i nie było komu koło tego zboża pracować — a pieniądze za sprzedane zboże składał Dzik do skrzyni.

Gdy powrócili tutejsi mieszkańcy z ucieczki nasz Dzik — Nyszła chodził we wsi po rewizji i u kogo znalazł rzeczy uciekinierów, kazał sobie zapłacić koronę i tak składał ziarnko do ziarnka aż nasktadał kilkaset tysięcy.

Aż znalazł się jakiś gość potrzebujący, zgłosił się po ową krew i łzy ludzkie i zlitował się nad Dzikiem — Nyszłą i jego skrzynią i zabrał ją na jakiś czas do siebie, chcąc też trochę wykąpać się w owej krwi i łzach, a nasz Dzik — Nyszła myśli, że już się pozbył kłopotu — Panie Dziku — Nyszło, to nie koniec, a gdzie jeszcze nagroda?

Może jeszcze w naszej Polsce jest więcej takich Dzików — Nyszłów, jak nasz w Trzciańcu Wielkim pow. Zborów, to niech zawczasu oczekują takiego samego końca, jaki spotkał naszego. Nosi on nos na kwintę i będzie nosił długo, gdyż dla takich panów, co całą wioskę nazywa hołotą, a tylko siebie cenią w naszej wiosce miejsca niema.

Trościanczanin.

Sromowce wyżnie.

DOLA EMERYTOWANYCH SŁUG PAŃSTWOWYCH, b. AUSTRJI.

W roku 1907, przeniesiono mnie jako woźnego sądowego w stan spoczynku, wymierzając mi za 18 lat czynnej służby w IV. klasie płacy sługi Państwowego, roczną emeryturę 395 K. 71 hal. tj. miesięcznie 32 K. 97 hal. — Ha no, cóż było robić trzeba się było z losem pogodzić. Ponieważ oprócz rolnictwa (pochodzę z chłopskiej małorolnej familji) nie mam innego rzemiosła, a famılja mi się zwiększała, osiadłem w rodzinnej wsi, bo myślałem, choćaż gruntu własnego nie posiadam, to jednak będę dzierżawił kawałki już to z gruntów dworskich na miejscu, już to z chłopskich i tak będę się żywił z familją, czekając na lepsze czasy, przy tak niskiej płacy spoczynkowej. To mi się udało w zupełności, lecz 20, II. 1916 powołano mnie pod broń i chociaż mniej zdolnego do grupy C. zaliczonego przeszło 48 letniego pospolitaka, wysłano mnie do żandarmerji polowej (bo u żandarmerji przedtem służyłem 12 lat), a że byłem Polakiem z rodu i czynu, przerzucono mnie na południowy teren wojny aż do „Albanji" bo na północny jako Polak, byłem nieodpowiedni. Tam przebyłem 2 i pół roku i o mało z głodu i malarji nie zamarłem. Familji zaś mojej od czasu do czasu powiększano moją płacę i dawano zasiłek wojenny na utrzymanie. Po powrocie moim w roku 1918 zaczęte moje gospodarstwo dzierżawne upadło, bo żona mniej znająca się na nim, takowe zaniedbała i w części opuściła, zaczęła się prawdziwa niedola dla mnie.

Rząd Polski wziął na siebie obowiązek zaopatrywania nadal emerytów byłej Austrji i podnosi od czasu do czasu dodatki drożyźniane tymże, lecz te dodatki są tak niskie w stosunku do czasów przedwojennej emerytury, że się płakać chce, wspomniawszy na nie dotyczącego, przytoczę tylko 2 wypadki z mego własnego zaopatrzenia, tj. co mi Wysoki Rząd daje, i co odemnie bierze, i tak:

Daje mi 724 marek 87 fen. pensji z dodatkami miesięcznie i 4 razy w roku tj. kwartalnie po 70 marek jednorazowo dodatku, czyli że biorę miesięcznie razem około 748 marek.

Bierze zaś odemnie:

1) Za znaczki listowe w stosunku do przedwojennej po 10 Mk., czyli że przed wojną mogłem kupić sobie 392 takich znaczków na listy po 10 h., dziś natomiast mogę ich po 10 Mk. zakupić zaledwie 74.

2) Za sól płaciłem przed wojną 20 h. za 1 kg., mogłem zatem za miesięczną pensję kupić „32 K. 97 hal." — 164 kg., dzisiaj tej soli po 45 Mk., za 1 kg. mogę kupić za miesięczną płacę 748 Mk. zaledwie 16 kg. — Czy nie jest to śmieszne, a dla pobierających pensję politowania godne?

Z początkiem br. zaczęto jednak trąbić na alarm, że będzie przeprowadzona reforma rolna i że każdy rolnik bezrolny nędzarz obecny, będzie mógł przy pomocy Wysokiego Rządu nabyć 10-morgowe gosp-

darstwo. Cieszyłem się też i ja, że choć w ten sposób otrzymawszy cokolwiek gruntu na spłaty; będę mógł ratować się z poniesionej w zaopatrzeniu straty, lecz jakież rozczarowanie? Właściciel ziemski, miejscowy, który od lat 80 prowadzi niedołężnie gospodarkę swych folwarków i przyległości, wniósł sprzeciw zamierzonej parcelacji i wygrał i nietylko parcelacji tu nie przeprowadzono, lecz nadto nikt z biedaków mnie podobnych nie może gruntu u tegoż dzierżawić. Dzierżawią natomiast grunta u tegoż możniejsi i rozmaici paskarze rolni.

Bolesne, ale prawdziwe. Adrzej Tkaczyk, em. woź. sąd.

Brzesko (Małopolska).

ZMIERZCH PIASTOWCÓW.

Dnia 29 września odbył się tu wiec piastowców, na który po długiem zwlekaniu zjawili się: Witos, Kiernik i Rudnik. — Zjechały się zaproszone hieny wyborcze i płatne agitatory, t. zn. wójtowie w rodzaju Nity ze Szczurowej, Króla z Łoponia itp. i pijanice jak Koczwara ze Suferyna. Z Brzeska i okolicy przyszła ludu wielka liczba, by się porachować z Witosem.

Po fatalnej porażce w Bochni (gdzie ich wygwizdano) w kiepskim humorze przyjechali pp. posłowie do Brzeska. To też gadali jakby w gorączce. Czem się tu chwalić? Daremnie silił się Witos przekonać słuchaczów, że rządy jego były dobre — nie nie szło, a ludzie się śmiali. — Sypały się też ostre docinki.

Mówił Kiernik o parcelacji — czuć było, że sam nie wierzy (bo żaden ludowiec nie wierzy w to, co mówi) w to, co bredzi. Podobno tak licho jeszcze nigdy Kiernik nie mówił.

Że Rudnik został posłem — to rzecz dziwna — bo ten człowiek paru zdań nie umie skleić, a jaki durny, taki złośliwy; ośmieszony musiał przerwać swe brednie.

Tęgie buty dostali wszyscy od dra Cygi, adwokata z Brzeska, który spokojnie i rzeczowo napiętnował wszystkie łajdactwa ludowców i wykazał przepaść, w jaką zepchnęli państwo. Mowa ta wywołała burzę oklasków, a posłów piastowskich zimny pot oblał. Witos usiłował odpowiedzieć, ale nie odpowiedział na żaden zarzut, bo cóż miał na obronę swej haniebnej roboty i swojej zaślepionej partji?

Kto wie, jakby się było skończyło, gdyby nie zapadający wieczór, który rozprószył zebranie. Pojechały piasty z kwaśną miną. — Tak, panie Wincenty! Skończyła się karjera. Macie ładny majątek, no i coś tam gotóweczki, — możecie wyżyć, — miłość chłopska to sprawiła, żeście do urzędowania nie dopłacili. Historja oceni waszą robotę, — a do Brzeska więcej nie przyjeżdżajcie, szkoda benzyny do auta (niechby sobie pojeździł teraz Nita). — Ludzie zmądrzeli. Biada wam, piastowcy, przyszłe pokolenia przeklinać was będą! Inwalida z pod Brzeska.

Ostrów, w sierpniu 1921.

We wrześniu 1920 r. wojsko rekwirowało w ropczyckim powiecie zboże bezwzględnie.

Nie sposób opisać narzekań ludności na ciężar kwaterowania i żywienia wojska — tem więcej, że dotykało to gospodarzy biedniejszych, gdyż bogaci kmiecie (np. Biela z Ostrowa) nic nie odstawiali, albo śmiesznie małą ilość.

Rozpaczona ludność biegała do starostwa i posłów ludowcowych Dyły i Babicza — bez skutku — odpowiadano jej, że władzą do ściągania zboża jest wojsko.

Ten raj obiecany przez posłów trwał przez 6 miesięcy i był dla dotkniętych plagą egipską.

Gdy wojsko miało odejść — wówczas Babicz zainterpelował.

Nasuwa się pytanie — dlaczego tak strasznie i tak długo cierpiał lud, z którego łona wyszli obaj posłowie Babicz i Wyło.

Odpowiedź łatwa.

Rekwizycja dotknęła średnio zamożnych i niezamożnych, a w większej części i biednych rolników, z którymi stronnictwo ludowe się nie liczy — gdyż jako mniej sprytnych używa do oddawania głosów.

Niech sobie dotknięci zapamiętają o tem dobrze, gdy Babicz z Wyłem rozpoczną agitację wyborczą i wymyślać będą na panów, którzy wiecznie przeszkadzają im w wyciąganiu uciśnionych z nędzy.

Mandaty poselskie mogą sobie panowie ci oprawić na pamiątkę posłowania, albowiem lud zagniewany od nich się odwrócił.

Obywatel z powiatu ropczyckiego.

SZANOWNYCH CZYTELNIKÓW, kupujących pojedyncze numera naszego pisma, zawiadamiamy, że niektórym nierzetelnym komisentom wstrzymamy wysyłkę następnego numeru. Zapewne wstyd im będzie przyznać się, że stracili u nas wiarę i podadzą Wam jakiś inny powód. Nie zostawajcie bez dobrego przyjaciela, jakim jest narodowa gazeta, napiszcie kartkę, a poślemy Wam wprost gazetkę i czek na opłatę prenumeraty. Redakcja.

KRONIKA.

MILJONÓWKA. Na sobotniem ciągnieniu miljonówki wygrana padła na Nr. 1,229.096, sprzedany do Poznania.

NOWY CENNIK TYTONIU. Nowy cennik wyrobów rządowych fabryk tytoniu ogłoszony przez Generalną Dyrekcję monopolu tytoniowego z ważnością od dnia 1 b. m. wprowadza następujące ceny:

Cygara za sztukę: Hawana 120 Mk., Belweder 100, Wawel 80, Trabuko 60, Brytanika 50, Kuba 40, Portoriko 30, Mięszane zagraniczne 25, Cygaretki 15 Mk. Papierosy za jedną sztukę: Sfinks 20 Mk., Kedyw 15, Egipskie 15, Prezydent 10, Klub 10, Damskie 10, Figrys 8, Sejmowe 10, Pogoń 8, Syrena 6, Warszawskie

7, Sport 7, Wanda 5, Wisła 5 Mk. Tytonie do papierosów za 1 kg.: Ksanti 15.000 Mk., Najprzedniejszy sułtański 12.000, Macedoński 10.000, Turecki 9.000, Przedni turecki 7.000, Średni turecki 6.000, Kresowy 4.000 Mk. Tytonie do fajki: za 1 kg.: Przedni fajkowy 3.000 Mk., zwyczajny fajkowy 2.500 Mk.

REDUKCJA MINISTERSTW. Według pogłosek minister skarbu Dr. Michalski ma zamiar skasować kilka resortów ministerjalnych. Według tychże pogłosek w pierwszym rzędzie ma być zniesione ministerstwo zdrowia, a agendy jego mają być przydzielone do ministerstwa spraw wewnętrznych. — Również krążą pogłoski, które należy przyjmować z wszelkiemi zastrzeżeniami, o możliwości zniesienia ministerstwa pracy i opieki społecznej. W takim razie agendy tego ministerstwa tworzyłyby osobny departament w ministerstwie spraw wewnętrznych, zaś min. Darowski udałby się do Moskwy, jako poseł.

Wreszcie te same źródła twierdzą, jakoby ministerstwo poczt i telegratów miało być wcielone do ministerstwa handlu i przemysłu, a w takim razie na czele tego ostatniego stanąłby min. Stesłowicz. Co się tyczy ministerstwa aprowizacji, to dążeniem p. Michalskiego jest jak najszybsza i zupełna jego likwidacja.

SPISZ I ORAWA DO KRAKOWSKIEJ DIECEZJI. Gminy katolickie na Spiszu i Orawie zostały przydzielone orędziem papieskiem do jurysdykcji ks. Biskupa krakowskiego.

WIELKI ZJAZD ORGANISTÓW. Za zezwoleniem Najprzew. Konsystorza Biskupiego w Przemyślu, odbędzie się w dniu 10 listopada w Przemyślu Wielki Zjazd Organistów przy współudziale Duchowieństwa i zaproszonych przedstawicieli chrześcijańskiej akcji społecznej.

ŚWIETNY WYNIK TARGÓW WSCHODNICH. Firmy, które urządziły targi wschodnie we Lwowie, sprzedały towaru, lub przyjęły zamówień już na jedenaście miljardów marek przeważnie za surowce.

Bohaterskie miasto Lwów jest dziś najbardziej patrjotycznem, bo najwięcej pracującem miastem polskiem. Aby ten przykład naśladowała cała Polska!

KILOGRAM CUKRU w wolnym handlu ma kosztować 600 Mk.

JAK IM WYGODZIĆ? W „Gońcu“ ludowcowym w Krakowie, przez tydzień trąbiono, że wszechpolacy chcą utrącić delegata Polski przy Lidze Narodów, żyda Aszkenazego, aby w to miejsce dać swojego wodza, Dmowskiego. „Goniec“ zapowiadał, że lewica do tego za żadną cenę nie dopuści. Tymczasem drugi dziennik ludowców, „Kurjer lwowski“, zmyślił sobie drugą bajkę: że rząd chciał wysłać Dmowskiego, ale ten zlekceważył sobie i Śląsk i Wilno i odmówił. „Kurjer“ wymyśla Dmowskiemu za rzekomą odmowę.

Widzimy, że im nigdy nie wygodzi. Dla wyjaśnienia dodajemy, że ani p. Dmowski nie pchał się do zajęcia miejsca Askenazego, ani też rząd p. Dmowskiemu wyjazdu nie proponował. A Askenazego zwalczamy, bo jest szkodnikiem.

DR. STANISŁAW WITEK, adwokat i znany ludowiec w Żabnie nad Dunajcem, mimo ustawy o ochronie drobnych dzierżawców, usiłuje w imieniu właściciela dóbr, Wysockiego, groźbami usunąć z dzierżawy chłopów-dzierżawców we wsi Siedliszowice.

POSŁOWIE PIASTOWCY POŚWIĘCAJĄ SIĘ DLA BRACI WŁOŚCIAN PRZY POMOCY URZĘDU ZIEMSKIEGO. Henryk Skrzypek, włościanin ze Świlczy w powiecie rzeszowskim i poseł sejmowy P. S. L. „Piast“ sprzedał włościaninowi z tej samej wsi 2 morgi gruntu za skromną cenę 800.000 Mk. Powiatowy Urząd ziemski odmówił zatwierdzenia tej tranzakcji, lecz Okręgowy Urząd ziemski w Przemyślu na posiedzeniu dnia 6 bm. zmienił tę decyzję i uznał, że wszystko w porządku. — Niech żyje reforma rolna!

POSŁOWIE BOLSZEWICCY, Dąbal i Łańcucki napisali broszurę, nawołującą w Polsce do rewolucji. Ponieważ takich rzeczy drukować nie wolno, umyślili zrobić z tego interpelację w Sejmie i potem jako interpelację ogłosić. Ale do zgłoszenia interpelacji trzeba 20 podpisów, a bolszewików jest 2. Zgłosili się tedy do żydów i do Stapińczyków. Jedni i drudzy dopomogli, przystali na to, dali swoje podpisy i dlatego teraz Dąbal i Łańcucki mogą w broszurze bezkarnie nawoływać do rzezi bratniej.

FABRYKA FAŁSZYWYCH BANKNOTÓW DOLAROWYCH. Policja wpadła w Krakowie na ślad fabryki fałszywych banknotów 10- i 20-dolarowych. Śledztwo ze względów łatwo zrozumiałych okryte jest najściślejszą tajemnicą.

Dolarów, pochodzących z tej fabryki, puszczono w obieg bardzo wielką ilość w Krakowie, a szczególnie na „czarnej giełdzie“. Jak się dowiadujemy nici śledztwa prowadzą także do b. Kongresówki.

PIĘĆ MILJONÓW MAREK POD NOŻAMI SIECZKARNI. Onegdaj przybył na targ pewien wieśniak z okolic Krakowa, nazwiskiem Wojdała ze swoją żoną, aby sprzedać kilkanaście snopków słomy, wiezionych w tym celu do Krakowa. Tutaj stanęli na Rynku Kleparskim, poczem kmiotek oddalił się na kilkanaście minut, polecając swej żonie dopilnowania przywiezionego towaru. Po odejściu Wojdały zbliżył się do wozu jakiś kupiec i począł targować cenę towaru. W krótkiej chwili przyszło do zgody i wieśniaczka towaru się pozbyła, zadowolona z korzystnej transakcji. Tymczasem przyszedł Wojdała, a widząc opróżniony wóz, pełen rozpaczy, odkrył przed żoną swą tajemnicę, że w jednym ze snopków ukrył 5 miljonów marek. Natychmiast Wojdałowie wszczęli poszukiwania za szczęśliwym nabywcą ukrytego skarbu. Po dłuższych chodzeniach i dopytywaniach, udało się wreszcie Wojdałom odnaleźć nabywcę cennych snopków słomy... niestety, zapóźno. Kupiec bowiem, po przywiezieniu słomy do domu natychmiast porżnął ją w sieczkarni razem z banknotami. Nie trzeba dodawać, że boleść małżonków na widok pokrajanych w strzępy banknotów, graniczyła z obłędem.

NA FUNDUSZ PRASOWY nadesłali: Antoni Gan, Żużel 85 M. — Jakób Baran, Jaworzno 130 M. Ks. Stanisław Bałuk, Baligród 20 M. — Dr. Edward Suchecki, Starogard 200 M. — Piotr Myszka, Gaje Roztockie 30 M. — Kazimierz Dajczak, Trościaniec W. 20 M. — Józef Pomaski, Warszawa 50 M. — Dr. Kazimierz Bielawski, Krosno 75 M. — Ks. Kazimierz Litwin, Gorlice 25 M. — Michał Lech, Książnice 200 M. — Franciszek Klimczak, Kraków 110 M. — Stanisław Sierotwiński, Kraków 140 M. — Inż. Jan Tarczałowicz, Kraków 125 M. — Jan Gaździcki, Neterpińce 20 M. — Jan Groń, Antoniówka 45 M. — Władysław Dancewicz, Jasień 70 M. — Władysław Talaga, Zembrzyce 82 M. — Feliks Buczkowski, Chlebowice 75 M. — Józef Wiśniowski, Czortków 25 M. — Józef Laszczyński, Łoszniów 50 M. — Józef Szteliga, Wielopole Skrz. 25 M. — Witołd Krumpholz, Nowy Sącz 30 M. — Antoni Majerski, Olszówka 20 M. — Michał Kozioł, Nowa wieś Czud. 80 M. — Władysław Wierzbicki, Biała 25 M. — Walenty Kaznocha, Dolina 25 M. — Michał Piela, Jarosław 425 M. — Jan Nowak, Krosno 50 M. — Antoni Białożył, Węg. Górka 25 M. — Jędrzej Sudoł, Borynicze 25 M. — Antoni Rozdeba, Liczkowce 30 M. — Ks. Marcin Augustyn, Milczyce 78 M. — Franciszek Dryka, Cygany 75 M. — Mateusz Góra, Cieszanów 50 M. — Franciszek Dziuban, Ciężkowice 80 M. — Michał Horak, Twierdza 20 M. — Franciszek Sławski, Budzanów 95 M. — Ks. Stanisław Popkiewicz, Kamionka Str. 50 M. — Dr. Stanisław Udziela, Pabjanice 50 M. — Wojciech Zieliński, Trzycierz 50 M. — Jan Janiec, Tursa 20 M.

Nadwyżkę prenumeraty ponad należytość do końca bież. roku wpisujemy Szan. Prenumeratorom jako datek na fundusz prasowy.

Kto zalega z prenumeratą, a posyła datek na fundusz prasowy, temu przedewszystkiem wpisujemy odpowiednią kwotę na prenumeratę, a dopiero resztę na fundusz prasowy. Prasę swoją trzeba popierać naprzód przez zapłacenie prenumeraty, a dopiero potem przez dary na fundusz prasowy.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Verax: Mimo najszczerszej chęci nie możemy umieścić, bo za tę samą sprawę skonfiskowano ostatni numer „Ludu katolickiego". Prokurator pilnuje nas bardzo gorliwie, przeto szkoda papieru.

Dr. K. Ramult: Artykuł złożono natychmiast i drukujemy go dzisiaj. Prosimy o pamięć o nas, tj. o inne artykuły ekonomicznej natury.

J. Wolski: List zużytkowaliśmy. Prosimy pisać na jednej stronie i o ile możności wyraźnie.

Podolanin: Korespondencja ciekawa i sprawę odesłaliśmy tam, gdzie należy. Prosimy pisać wyraźnie, krótko i zwięźle, bo mamy mnóstwo materjału, dlatego przedługie korespondencje muszą czekać na przeróbkę. Krótszą wydrukujemy.

DOROCZNE WALNE

ZGROMADZENIE

członków

TOWARZYSTWA ZALICZKOWEGO

W TARNOBRZEGU

odbędzie się

w niedzielę, dn. 16. października 1921 r. o godzinie 12. w południe, w celu załatwienia rachunków za rok 1920.

Rada Nadzorcza.

Wydawca: St. Rymar. Nacz. red.: Jan Zamorski. Odp. red.: Józef Małłosz. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.